№ 1.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
6. Maja. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Wniebowstąpienie Pańskie.

Ewanielia u Marka ś. 16. 14, 20.

Treść. Pan Jezus ukazawszy się uczniom swoim mówił im, aby idąc na cały świat opowiadali ewanielią wszystkim ludziom: że kto uwierzy i ochrzci się będzie zbawiony: że ci co uwierzą, cuda czynić będą. A potém w obec nich wzięty został do nieba, i usiadł na prawicy Bożéj.

Ostatnia to uroczystość Słowa Wcielonego, i koniec prac Jego szczęśliwy. Dziś dokończył dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego, *bo umarł za grzéchy nasze, zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego*, a wstąpił do nieba dla zapewnienia nam chwały wiecznéj. Wszedł do nieba, jako król najwyższy, któremu są podległe wszelkie niebieskie i ziemskie korony. Spełniło się co Daniel prorok w duchu o Nim przepowiedział: *Patrzałem w widzeniu nocném, a oto z obłoki niebieskiemi jako Syn Człowieczy przychodził, i aż do Starowiecznego przyszedł, i stawili go przed oblicze jego, i dał mu władzę i cześć, i królestwo, i wszystkie narody służyć mu będą.* Wstąpił zaś do nieba dla tego, aby zesłał Ducha Pocieszyciela, i aby za tak wielkie upokorzenia na ziemi, otrzymał najchwalebniejsze wywyższenie. On który deptany był jak robak nogami wszystkich, a niżéj Barabasza uważany, teraz został nad wszystkich wywyższony: który z sądu do sądu był włóczony, sędzią teraz będzie żywych i umarłych: i który tutaj, był wyśmiany i zelżony, pod nogi Jego Ojciec poddał wszystko, aby przed Nim korzyły się niebo i ziemia: na świecie nieprzyjaciele urągając przed Nim klękali, a teraz *na imię Jezus wszelkie klęka kolano*: wtedy trzcinę słabą włożyli Mu do ręki, a teraz *laskę mocy swojéj Pan wypuścił z Syonu:* wtedy nieprzyjaciele wynieśli się nad Niego, a teraz Ojciec *położył nieprzyjacioły podnóżkiem nóg Jego*: wtedy ukoronowano Go cierniem, a teraz *uwieńczony jest czcią i chwałą, i postawiony nad wszystkie dzieła rąk Bożych.* Cieszył się też cały dwór niebieski, jak wnosić możemy o radości aniołów weselących się z Narodzenia Chrystusa; cóż dopiéro z Jego chwały i tryumfu? Jeżeli cieszyli się widząc Króla swego idącego do wojny, z jakiémże weselem przyjmować Go musieli, wracającego zwycięzcą? gdy widzieli spełnione dzieło odkupienia ludzi, gdy ujrzeli zajmowane stolice wiecznego królestwa wybranymi dotychczas uwięzionymi w otchłani, gdy zobaczyli *Baranka*, który sam jest światłością i ozdobą niebieskiéj Jerozolimy. Nam także pożyteczne było bardzo Wniebowstąpienie Zbawcy: bo 1ód. otworzył nam ów drugi Adam drogę życia i chwały, gdy piérwszy Adam otwarł nam drogę śmierci, *bo jako w piérwszym Adamie wszyscy umieramy, tak w drugim wszyscy ożywieni jesteśmy.* Poprzedził więc nas do życia i szczęścia, tak jako Arka poprzedzała Izraelitów w drodze do ziemi obiecanéj. 2re. Stał się przez to najbliższym i najskuteczniejszym przyczyńcą za nami do Ojca. *Nie wszedł bowiem Jezus do świętego przybytku ręką ludzką uczynionego, lecz do samego nieba, aby się przyczyniał przed oblicznością Bożą za nami*, jak mówi Paweł ś. Ztąd dla nas pochodzi największa ufność, że Ten jest obrońcą sprawy naszéj, który potém ma bydź naszym sędzią. *Jeżeli Bóg za nami, któż przeciw nam bydź może?* Świętych wysłuchiwał Pan modlitwy proszących za grzésznikami, a jakżeby nie miał wysłuchać Syna swego Jednorodzonego? 3cie poszedł zgotować nam miejsce w niebie, jako nam powiedział: *Idę zgotować wam miejsce, a znowu przyjdę i wezmę was do siebie, abyście tam byli gdzie ja jestem.* 4te Pomnożył naszą wiarę, nadzieję i miłość. Wiarę, bo teraz jesteśmy z liczby tych, którzy *błogosławieni są, ponieważ nie widzieli, a uwierzyli.* Nadzieję, bo Chrystus dany jest nam wszystkim za przykład naśladowania: jako więc podobni bydź mamy Jemu w męce, tak też w zmartwychwstaniu, i wniebowstąpieniu: wiedząc że Chrystus z ciałem swojém wstąpił do nieba, ufamy, że i ciała nasze uwielbione tam się dostaną, bo gdzie głowa, tam i członki bydź muszą, a On jest głową swych wiernych. Abyśmy więc spodziewali się takiego wywyższenia ciał naszych, Chrystus w obec wielu wstąpił widomie do nieba. Miłość, bo tą swoją ostatnią tajemnicą pokazał jak nas miłuje, co dla nas uczynił, i gdzie nas chce doprowadzić; dla tego miłujemy Go teraz wzmocnioną miłością, bo jeżeli dla nas

wielką okazał miłość, dając się umęczyć, większą okazał zmartwychwstając, a największą wniebowstępując. Nie zostawił nas tutaj sierotami, wypełnił co był przyrzekł: *jestem z wami aż do końca świata*, gdy nam siebie samego najcudowniéj w Najśw. Sakramencie zostawił, dając dowód najwyższéj ku nam miłości, i podobnéj od nas dla siebie słusznie żądając. Ukazał nam cel godny dążności naszych, gdzie szczęście wszelkie, gdzie roskosz bez końca, gdzie pokarmem sam Bóg, gdzie towarzystwo najdobrańsze, najznakomitsze, aby dusza nasza zawczasu myślą, pamięcią, miłością, przebywała tam, gdzie jest Bóg źródło miłości prawdziwéj. Dla tego też po swém wniebowstąpieniu zesłał Ducha Ś. aby przez Niego *miłość Boża rozlała się w sercach naszych.* Te są przeto powody i korzyści dla nas z Wniebowstąpienia Jezusa. W saméj zaś chwili spełnienia téj tajemnicy, *ukazał się uczniom na Górze Oliwnéj*, a nakazując im opowiadać ewanielią światu całemu, *błogosławił im*, a szczególniéj Najśw. Maryi, i wtedy powoli *w oczach ich wzniósł się do nieba*, swą własną Boską potęgą. Otoczyły go chóry aniołów, śpiewając z weselem owo Dawidowe: *rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojéj!* Chociażbyśmy więc byli najuboższymi i najwzgardzeńszymi tu na ziemi, cieszyć się teraz powinniśmy, że Chrystus brat nasz według ciała został królem najpotężniejszym, i wzywa nas, abyśmy z Nim podzielali królestwo. Czyż więc nie usłuchamy tego wezwania, czyż powołania naszego nie dopełnimy, objąć królestwo i bydź tam, gdzie jest Chrystus? O szukajmy Go przeto usilnie tu na ziemi wiarą i cnotą, póki Go nie znajdziemy w niebie! Wierząc że Odkupiciel nasz wstąpił do nieba, myślą przebywajmy w niebiosach, tam oczy i pragnienia kierujmy, aby serce nasze tam było ustawicznie, gdzie się Jezus, skarb nasz wieczysty najdroższy znajduje.

Dnia 6. Maja.

Żywot Ś. Jana Damascena, r. 780.

Ś. Jan Ojciec kościoła, nazwany Damasceńskim, że pochodził z Damaszku miasta Syryjskiego, już pod jarzmem Saracenów będącego, synem był rodziców chrześciańskich. W rodzinie jego z dawności przechowywały się religijność i cnota, co też było przyczyną, że nawet Kalifa Saracenów ceniąc Janowego ojca uczynił go rządcą prowincyi, pomimo różnicy religii, dając mu przez to sposobność pomagania swymi dochodami ubogim i więźniom chrześciańskim, prześladowanym za wiarę Chrystusową. Pragnąc zaś ojciec młodemu Janowi dać najlepsze wychowanie chrześciańskie, osiągnął to swoje życzenie, kupiwszy niewolnika mnicha Kosmę, którego Saraceni w łupiezkich swoich wycieczkach schwycili. Mówił Kosmie: odtąd wolnym jesteś i panem u mnie, o to cię tylko proszę, abyś dobrze wyuczył tego syna mego, i drugiego sierotę rodem z Jerozolimy, którego przyjąłem za syna. Pod takim nauczycielem jakim był Kosmas oba dzieciuchy uczyniły wielkie postępy w naukach i pobożności, a zwłaszcza Jan, którego też po śmierci ojca, Kalifa Damaszku wyniósł na ten sam urząd po ojcu, widząc że w domu tym uczciwość i religia są dziedziczne, Jan téj swojéj godności używał za środek czynienia dobrze, starając się najusilniéj, aby przez jego najcnotliwsze postępowanie, wiara prawdziwa nawet u niewiernych szacunek znalazła. Pod ten czas panował w Konstantynopolu césarz grecki Leon, zwany Obrazobórca, któremu przyszła fantazya niszczyć obrazy, posągi i relikwie świętych, uważając to za bałwochwalstwo. Jan chociaż był świeckim, wiedząc że w obronie wiary każdy chrześcianin stanąć powinien, napisał książkę, w któréj silnie dowodził czci świętych obrazów, jako artykułu wiary prawdziwéj. Obrażony tém césarz a znając mądrość i powagę Jana, umyślił go zgubić. W tym celu napisał list do Kalify, w którym skarżył na Jana o zdradę, jakoby miał odebrać pismo od niego z obietnicą wydania Damaszku w ręce Greków, gdyby césarz na miasto zbrojnie uderzył. W piśmie załączoném tak umiejętnie naśladowany był charakter Jana, że Kalifa uwierzył oskarżeniu, i rozgniewany Janowi rękę prawą uciąć zaraz rozkazał. Męczarnię tę poniósł Jan mężnie, mówiąc, że to mu się stało, co Chrystus swoim stronnikom obiecał: prosił tylko Kalify, aby mu oddano rękę uciętą, co też łatwo uzyskał. Pełen zaś ufności w opiece Matki Boskiéj do któréj był wielce nabożny, wziąwszy tę rękę poszedł do Jéj obrazu, prosząc ze łzami, aby mu wyjednała u Syna swego przywrócenie ręki utraconéj tak niesłusznie. I gdy znużony bólem, łzami, i modlitwą gorącą zasnął, ukazała się mu we śnie Najśw. Panna, mówiąc do niego: oto wysłuchana jest modlitwa twoja, a ręka twoja powrócona do piérwszego stanu. Obudziwszy się Jan znalazł zdziwiony rzeczywiście rękę przyrosłą do ramienia, i zdrową jak dawniéj. Cud ten rozgłosiwszy się sprawił wrażenie na Saracenach, a Kalifę przekonał o niewinności Jana, którego też wrócił do dawnego urzędu i godności. Lecz Jan obrzydziwszy sobie świat tém prześladowaniem, postanowił się oddać na służbę Bogu, i w tym celu opuściwszy majątek i godności, poszedł z owym Kosmą nauczycielem swym a późniéj biskupem, na puszczą, do klasztoru ś. Saby w Palestynie. Przełożony klasztoru widząc w nim talenta i głęboką naukę, oddał go pod dozór jednego starca świętego. Ten za najpierwsze prawidło przepisał mu wyrzeczenie się własnéj woli, oddalenie się od świata i nauki, kazał mu milczeć, i o swéj nauce z nikim nie mówić, i pisać mu nawet zabronił. Jan wszystko to wypełnił najrzetelniéj. Dla nauczenia go zaś pokory i posłuszeństwa, kazał mu on starzec odziać się w łachmany, udać się do Damaszku, i tam chodzić po ulicach na sprzedaż z dwoma sztukami sukna, żądając za niego ceny tak wysokiéj, jakiej i połowy warte nie było. Jan usłuchał, i sukno obnosił po ulicach, a wszyscy słysząc cenę wygórowaną, i widząc łachmany niegdyś swego urzędnika i pana, śmiali się z niego a nawet czynnie lżyli. Jeden tylko dawny sługa poznawszy swego pana, z litości kupił za tę cenę wysoką sukno od niego. Wkrótce potém, gdy zakonnik pewien zasmucony śmiercią brata swego rodzonego, prosił Jana, aby mu na pociechę smutku jego napisał jakowe zdanie, Jan znużony prośbami, napisał mu po Grecku dwa wiersze, że co czas zwykł psować to jest próżnością. Starzec przełożony nad Janem dowiedziawszy się o tém, wypędził Jana z swéj

celki, jakoby próżnego i dumnego człowieka. Zniósł to upokorzenie Jan najcierpliwiéj, i ze łzami prosił znajomych Starca aby go mogli przejednać. Nareszcie po długich prośbach dał się starzec ubłagać i przyjął napowrót Jana, ale pod warunkiem, aby kloaki klasztorne najporządniéj wyczyścił, co też Jan najchętniéj wypełnił. Gdy więc tak wypróbowaną została na wszelkie sposoby pokora, posłuszeństwo i wszelka cnota Jana, dał mu starzec wolność pisania i używania talentów w obronie wiary. Jan zaś użył tego pozwolenia pisując traktaty teologiczne, jakie do nas doszły, a zwłaszcza pisma przeciw nieuszanowaniu obrazów świętych. W tym celu nawet zchodził całą Palestynę, umacniając zakonników w wierze i czci obrazów, gdyż Konstantyn Kopronim równie był prześladowcą téj czci, jak i Leon obrazobórca. Był też Jan wywyższony i do godności kapłaństwa, co go jeszcze więcéj przywiodło do pokory i postępu w świątobliwości. Umarł w celce swojej mając lat sto przeszło, a grób jego odkryto przypadkiem w wieku dwunastym, przed bramą kościoła Laury (klasztoru) ś. Saby, w Palestynie.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Antoni różnemi czasy nawiédzał swoich uczniów, aby im dawał napomnienia potrzebne, i utwierdzał ich w zakonném postanowieniu: sam zaś mieszkał osobno myśląc tylko o niebieskiéj ojczyznie, a potrzeby ciała tylko najkonieczniejsze zaopatrując. Będąc u stołu wspólnego z uczniami, często pokarm przerywał rozmyślaniem; i przychodząc jeść razem z nimi, bo częściéj osobno jadał, czynił to aby im podawał pokarm duchowny, iżby mało dbali o pokarm tuczący ciało, ale raczéj o pokarm nasycający duszę i nie podpadający zepsuciu. Gdy cesarz Maksymin odnowił prześladowanie przeciw katolikom r. 311, Antoni pragnąc gorąco położyć życie swoje za Chrystusa, wyszedł z puszczy z innymi pustelnikami, i poszedł do Aleksandryi stolicy Egiptu cieszyć i wzmacniać owych odważnych chrześcian, którzy dla miłości Jezusa skazani byli do więzienia albo do kopalń: służył im we wszystkiém, i dodawał męztwa tym których prowadzono przed sędziów, ażeby statecznie trwali w wyznaniu wiary Chrystusowéj. Sędzia widząc nieprzełamaną odwagę Antoniego i towarzyszów jego, kazał im wszystkim wyjśdź z miasta. Na rozkaz sędziego odeszli inni, ale Antoni pozostał w mieście, a pragnąc męczeństwa, nawet wyszedł na miejsce wyniosłe, aby go sędzia tamtędy przejeżdżający widział. Ale Bóg chciał zachować Antoniego przy życiu na dobro tylu jego uczniów, przyzwyczajonym korzystać z jego nauk i przykładów, który też nie przestawał służyć wyznawcom wiary, przez cały czas prześladowania, a po skończeniu tegoż wrócił do swego klasztoru, prowadząc dalej życie surowe, niemal podobne męczeństwu. Pan wsławić go raczył cudami, tak iż ze wsząd zbiegało się do niego wiele i różnych osób, aby lub z chorób były uleczone, lub uwolnione od czartów. Antoni nad opętanymi wzywał imienia Jezusa i zaraz zostawali uwolnieni: a gdy nie chciał wyjśdź z klasztoru, chorzy przez samo modlenie się u drzwi klasztornych byli uzdrowieni. Nakoniec widząc że gromady ludu tam schodzącego się mieszały mu spokojność, a znowu obawiając się próżnéj chwały z cudów które Bóg świadczył przez niego, skrycie, bez wiedzy niczyjéj poszedł w głąb puszczy, i po trzech dniach drogi doszedł pod jednę wielką górę, gdzie znalazł źródełko i drzewa palmowe, i tam pozostał. Po niejakim czasie dowiedziawszy się o nim jego zakonnicy przynieśli mu na owo miejsce chleba i to częściéj robili. Ale on prosił aby mu raczéj owsa przynieśli, którego zasiał tamże mając z niego pożywienie. Chociaż tak oddalił się od społeczeństwa ludzkiego, miał jednak staranie o klasztorach w owéj puszczy pozakładanych, które pewnych czasów zwiédzał, i mile przyjmował wszystkich do niego przychodzących po radę albo uzdrowienie. Raz zmuszony będąc widzieć się z bardzo godnemi osobami, krótko pomówiwszy z niemi o rzeczach duchownych pożegnał je zaraz: a gdy one dłużéj z nim chciały zabawić, odpowiedział im łagodnie: „jako ryby wyjęte z wody sną wkrótce, podobnie i zakonnicy dłużéj bawiąc za celą swoją w przestawaniu ze świeckiemi osobami osłabiają się w pobożności, i narażają się na śmierć duchowną; dla tego i my nie mniejszą mieć powinniśmy troskliwość wrócenia na osobność naszą, jaką mają ryby wrócenia do wody." W postępowaniu Antoniego wydawała się wielka pokora, gdy nie wynosząc się z darów Bożych w wielkiém poważaniu miał prawa kościelne, szanował chociażby najniższego stopnia duchownych, głowę schylał przed biskupami i kapłanami, prosząc o błogosławieństwo: i jeżel dawał jaką radę dyakonom lub innym duchownym, piérwszego im jednak miejsca na modlitwie ustępował.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

36. JAKÓB SIENIEŃSKI, herbu Dębno, bisk. krak. i książe Siewierski, z proboszcza krakowskiego obrany przez papieża Piusa II, w Mantui, r. 1460. na przekór woli króla i kapituły, dla czego też był wielki niepokój i szkody tak w ziemi krakowskiéj, jak i między duchownymi, z których wielu wygnano, a majątki ich złupiono. Dla zapobieżenia złemu dalszemu dobrowolnie złożył biskupstwo, we dwa lata po swym obiorze r, 1462, a w lat parę wyniesiony został na biskupstwo kujawskie, którego katedrę obdarzył bogatymi aparatami, zamki biskupie odbudował, i kościół ś. Stanisława we Włocławku wystawił, z fundacyą na penitencyarzy. Arcybiskupem nareszcie Gnieźnieńskim obrany był r. 1474, i kościołowi tamecznemu wiele wystawił budowli i nadał funduszów i darów, a przy katedrze w Gnieźnie grób ś. Wojciecha zbudował z marmuru. Był miłosierny na wdowy i sieroty, do gniewu skłonny, lecz hamujący się w nim, na wszystkie ludzkie potrzeby wyrozumiały, gdyż był wiele wycierpiał w życiu swojém, i dla tego mawiał: kto chce bydź szczęśliwszym odemnie, o wielkie godności niech się nie stara. Na domy Boże był bardzo szczodry. Umarł zgonem pobożnym, r. 1480, i pochowany w kościele katedralnym w Gnieźnie, w kaplicy przez siebie fundowanéj.

37. JAN GRUSZCZYŃSKI, herbu Poraj, bisk. krak. i książe Siewierski, z biskupa kujawskiego obrany krakowskim, wbrew woli kapituły, r. 1462. Rządził biskupstwem półtora roku. Zbudował i funduszem opatrzył kościół w Drzązgowie. Bernardynom w Łęczycy kościół i klasztór zmurował, Cystersów w Lędzie, mansyonarzy w Łęczycy, szpital w Iwanowicach uposażył. Przeniesiony został na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie. Królowi był miły, lecz od ludu i duchowień-

stwa nie lubiony. Historycy a nawet Długosz jemu współczesny, nie dobrze o nim wspominają: umarł też nagle wśród biesiady, bez żadnego przygotowania, w Krakowie r. 1473. Nagrobek ma w katedrze w Gnieźnie, lecz ciało jego podobno potajemnie pochowane zostało w Iwanowicach.

38. JAN LUTEK, herbu Doliwa, książe Siew. biskup krak. z biskupa kujawskiego, obrany z woli króla r. 1464. Mąż czystości nieposzlakowanéj, biegły w prawie i prawach publicznych uczony, a wielkiéj rozwagi i mocy umysłu, lecz dbały za nadto o łaskę królewską. Sprawował liczne poselstwa, to do Świdrygiełły księcia, od którego nawet czynnie zelżony został, upominając się u niego o Podole dla Polski, to na sobór Bazylejski, wreszcie na ugodę z Krzyżakami w Toruniu, także do zgody z Czechami w Bytomiu, a wszędzie skutecznie. Za jego rządów Magdalena żona Morsztyna rajcy krakowskiego i zarządcy żup solnych Wielickich przeszła na wiarę żydowską z niemałém zgorszeniem całego miasta. Tak wielkie wtedy było rozwolnienie obyczajów w Polsce, pogarda praw Boskich i ludzkich. Rządząc biskupstwem lat 7, umarł nagle w Krakowie paraliżem rażony, gdy podczas sejmu gorliwie przemawiał przeciw Dersławowi wojewodzie sandomirs. r. 1471. Pochowany w katedrze, lecz miejsce grobu niewiadome.

39. JAN RZESZOWSKI, herbu Półkozic, książe Siewierski, biskup krak. piérwéj żołnierz z wyprawy Warneńskiéj, obrany z kanonika krak. biskupem przez kapitułę, lecz z woli królewskiéj r. 1471. Był to mąż wielkiéj nauki, rozumny, z sprawami krajowemi dobrze obznajomiony, i wielce poważany od szlachty, a przywiązany do króla. Kościół parafialny ś. Michała na Skałce oddał Paulinom sprowadzonym z Pragi, czyniąc to z przyjaźni dla Jana Długosza.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

— Korrespondeci rzymscy do niektórych dzienników donosili, że d. 16 Marca t. r. Ojciec św. raczył zwiédzić osobiście pałac Massimo w Rzymie, pamiętny cudownêm wskrzeszeniem dokonaném przez ś. Filipa Neryusza, w następnych okolicznościach: „ś. Filip Neryusz żył w wielkiéj przyjaźni z rodziną książąt Massimi. Przepowiedział zaś Fabrycemu Massimo narodzenie jego syna, i chciał nawet aby mu dano imie Paweł. Potém troskliwie się zajął młodym księciem, i został kierownikiem jego sumienia. Gdy Paweł Massimo doszedł lat 14, zachorował niebezpiecznie na febrę, która trapiąc go przez dni 65, doprowadziła go nareszcie do grobu. W téj chorobie ś. Filip odwiédzał go codziennie. Widząc go zaś bardzo osłabionym, święty powiedział ojcu chorego, aby mu dano znać gdy będzie umierał, gdyż chce mu sam zamknąć oczy. Gdy już chłopiec zaczął konać, posłano zaraz do klasztoru ś. Hieronima, gdzie wtedy miészkał ś. Filip, lecz nie można było z nim mówić, ponieważ właśnie odprawiał mszą. Odszedłszy od ółtarza ś. Filip, i dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie grożącém choremu, pośpieszył do pałacu, ale już było za późno: Paweł Massimo umarł; proboszcz miejscowy dał mu ostatnie namaszczenie, i mówiąc nad nim modlitwy, obecnym był aż do jego zgonu. Już służący zabierali się do obmycia umarłego, i ubrania go w szaty pogrzebowe, gdy ś. Filip wszedł do owego pokoju, a rzuciwszy się na łoże zmarłego, modlił się tak blizko przez kwandrans. Podniósłszy się potém, wziął wody święconéj, skropił nią twarz zmarłego, wlał mu jéj cokolwiek w usta, potém kładąc rękę swą na blade czoło zmarłego, tchnął na jego twarz wołając głosem mocnym i dźwięcznym: Pawle! Pawle! Na głos ten tak szanowny i tyle znaczący u Boga, książe ocucił się zaraz jakoby ze snu głębokiego, mówiąc: „jestem Ojcze, jestem!” Potém patrząc na Świętego powiedział: „chciałbym się spowiadać, bo zapomniałem wyznać jednego grzéchu.” Ś. Filip kazawszy służbie zalęknionéj wyjśdź z pokoju, wysłuchał młodzieńca spowiedzi, i dał mu rozgrzeszenie. Wnet rodzice i służba domowa wszedłszy do pokoju ujrzeli Pawła Massimo zdrowym, z twarzą rumianą i wesołą, on zaś rozmiawiał z nimi przeszło półgodziny z podziwieniem wszystkich. Ś. Filip zwracając się potém do Pawła spytał go, czyby chciał umrzéć. Tak jest odpowiedział tenże. Niedługo znowu Święty spytał o toż samo, i Paweł odpowiedział: „Tak Ojcze chciałbym umrzéć, o chciałbym! bo znajdę moją matkę i siostrę, które już są w raju.” Wtedy ś. Filip wzniósł ręce i oczy ku niebu, a zwracając się ku młodemu księciu, rzekł do niego dając mu swoje błogosławieństwo: „Błogosławię cię mój synu! umieraj spokojnie w radości Pańskiéj.” Zaledwo te słowa były wyrzeczone, a Paweł Massimo zamknął oczy, i usnął spokojnie snem śmierci. — To działo się r. 1583, d. 16 Marca, a odtąd corocznie dnia tegóż, odbywa się nabożeństwo w pałacu Massimo, i wierni gromadzą się licznie, aby się pomodlić w miejscu, które było świadkiem tak cudownego zdarzenia.” *(Union.)*

— W Paryżu roku tego daleko więcéj przystępowało *mężczyzn* do Kommunii wielkanocnéj, niżeli roku przeszłego. Każdy odmawiając Skład apostolski, a w nim słowa: wierzę święty kościół powszechny, czuł potrzebę złączenia się ściśle z tymże kościołem, w chwili, gdy ważne dla niego przygotowują się wypadki, i wielkie grożą niebezpieczeństwa. Arcybiskup paryzki d. 1. Kwiet. sam rozdając Kommunią św. miał wprzód przemowę, w któréj udowodnił, że wszytkie nieszczęścia czasów obecnych pochodzą z ducha wolności rozpasanéj na wszystko złe, a obejmującego wszystkie warstwy społeczeństwa: zarazem dziękował O. Feliksowi, że swemi postnemi kazaniami, tak obfite żniwo przygotował.

— Z Rzymu donoszą do Gazety Augsburskiéj: że Bł. Berchmans Jezuita, roku przeszłego beatyfikowany, ma bydź wktótce kanonizowanym. Kardynał Rejsach jest postulatorem w sprawie kanonizacyi Bł. Berchmansa.

— Według „*Volksfreunda*” Ojciec św. przesłał przez posła rossyjskiego w Paryżu bawiącego, powinszowanie césarzowi Aleksandrowi, z powodu szczęśliwego ocalenia od zamachu zbrodniczego na jego życie:

— „Czas” donosi z d. 21. Kw. że Warszawa z nakazu rządu rossyjskiego podzieloną została na 12 parafii, jako to: 1. ś. Jana, 2. Panny Maryi, 3. Przemienienia Pańskiego, (przedtém Kapucynów). 4. Narodzenia N. P. Maryi (przedtém Karmelitów na Lesznie,) 5. ś. Karola, 6. Kościół nowy na Grzybowie, 7. Kościół na dawnym cmentarzu świętokrzyzkim, 8. ś. Aleksandra, 9. ś. Trójcy (przedtém kościół Trynitarzy), 10. ś. Krzyża, 11. ś. Antoniego, (przedtém Reformatów), 12. Kościół na Pradze.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.